Redakcja i Administracja „Głosu Narodu“ przeniesioną została na ulicę św. Jana Nr. 3.

Wydanie południowe.

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Adres Administracji: ulica św. Jana l. 3.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.

Adres Redakcji i Administracji: św. Jana 3.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 211. Kraków, Poniedziałek dnia 16 Września 1901. Rok IX.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi na prowincji:
Za miesiąc wrzesień: 2 k. 40 h.
Do końca grudnia: 9 k. 60 h.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (ulica św. Jana liczba 3)
Za miesiąc wrzesień: 2 kor.
Do końca grudnia: 8 kor.

KRAKÓW, 16 września.

Programowe oświadczenia są właściwie zbyteczne w dzienniku, który ma już swoją przeszłość i miał czas i możność nawiązania ścisłych i serdecznych stosunków ze swymi Czytelnikami. Nowa redakcja ma więc przed sobą to głównie zadanie, aby te stosunki utrzymać i o ile możności zacieśnić. Nie wątpimy, że się to nam powiedzie, jesteśmy przekonani, że Czytelnicy poznawszy nas bliżej, pozostawią nam swoje zaufanie i swoje względy. Chcemy pracę naszą nawiązać do tradycji założyciela dziennika, chcemy dać Czytelnikom »Głosu« pismo codzienne, odpowiadające wszechstronnie ich potrzebom, uczuciom i sympatjom. Będzie więc »Głos Narodu« pismem niezależnem w całem znaczeniu tego wyrazu, które nie zawaha się nigdy i wobec nikogo, gdy przyjdzie gorzką prawdę wypowiedzieć, i każdy czyn nieszlachetny, każde dla ogółu szkodliwe działanie, napiętnuje z całą stanowczością i bez żadnych względów — i na odwrót, każdą myśl uczciwą, każdą zacną ,inicjatywę, gorąco podniesie i poprze, — będzie pismem polskiem, opierającem swój program narodowy na wielkich tradycjach naszej przeszłości — będzie wreszcie przedewszystkiem pismem katolickiem, które wiary Ojców naszych bronić potrafi wszędzie, gdzie się tego potrzeba okaże.

Wśród ciężkich walk narodowych, jakie staczać jesteśmy zmuszeni, szczególną uwagę zwrócimy na wszelkie napaści obcych żywiołów, a zwłaszcza na piekielne wysiłki fali germanizacyjnej, uderzającej z taką siłą w nasze zachodnie kresy, a odpieranej ze zdumiewającą odpornością i potęgą przez lud wielkopolski.

Ani brukowy skandal, ani nędzna reklama, ani prywata w jakiejkolwiek formie nie znajdą miejsca na łamach naszego dziennika, służyć zaś będziemy naszym Czytelnikom szybką i spieszną informacją, barwną i urozmaiconą treścią i starannie dobranym literackim materjałem, a gdy na porządku dziennym publicznej dyskusji, staną sprawy polityczne, obchodzące kraj i państwo, oceniać je będziemy wyłącznie ze stanowiska dobra ogólnego, nie oglądając się na chwilowe prądy partyjnych zatargów.

Pragniemy, aby »Głos Narodu« był przyjacielem, doradcą i informatorem naszych Czytelników, a zarazem bacznym stróżem ich moralnych i materjalnych interesów. Pilną zatem uwagę zwrócimy na ekonomiczny stan naszego kraju, który wymaga szybkiej i energicznej poprawy. Ogólna bieda wytwarza ogólne niezadowolnienie, co pociąga za sobą apatję i brak przedsiębiorczości, a przygotowuje podatny grunt do groźnych społecznych waśni; ten niebezpieczny nastrój, który poważnie zagraża rozwojowi naszego ekonomicznego życia, będziemy usilnie zwalczać, a każdy objaw, zwiastujący zwrot ku produktywnej i wytrwałej pracy, znajdzie u nas takie poparcie, jakie wedle skromnych sił naszych dać możemy.

Zresztą nie potrafimy wyczerpać w obrębie jednego wstępnego artykułu wszystkich spraw i zagadnień, które pragniemy poruszyć, omówić i wyświetlić; stanie się to powoli i systematycznie, w miarę nasuwającej się potrzeby i w miarę gromadzonego materjału.

Program, któryśmy sobie zakreślili powyżej jest może niewystarczający, jeżeli się go ocenia z punktu widzenia walk stronniczych, ale jest jedynie możliwym, gdy chodzi o spokojną i nieuprzedzoną ocenę stosunków, z której są wykluczone wszelkie osobiste ambicje i zachianki.

Jeżeli niezawisłość przekonań i śmiałość opinji, jeżeli szczerość myśli i bezstronność poglądów, poparte doświadczeniem, zdobytem w dłuższej publicystycznej pracy popłacają wogóle w dziennikarskiej działalności, to tuszymy, że i nasze usiłowania znajdą niejakie uznanie i poparcie ogółu. Obecnie przystępujemy do codziennej żmudnej i jednostajnej pracy, która jednak stanowi główną treść perjodycznego wydawnictwa, — a przystępujemy z otuchą i wiarą, pewni, że Czytelnicy ocenią naszą dobrą wolę i nasze usiłowania, przejęte gorącą chęcią służenia ogółowi.

Do naszych Czytelników.

Naczelną redakcję »Głosu Narodu« objął z dniem dzisiejszym **dr Antoni Beaupré** obok którego wstąpili do redakcji młodzi publicyści i literaci pp. Józef Jasieński i Włodzimierz Perzyński.

Dział ziem polskich pod zaborem pruskiem, na który silniejszy nacisk położyć chcemy, objął znany i wytrawny publicysta, dr Kazimierz Rakowski.

Szereg ulepszeń i reform technicznych przygotowujemy na najbliższą przyszłość, dziś zaś już powiedzieć możemy, że dzięki uprzejmości wydawnictwa »Polskiej Ilustracji«, — możemy od przyszłej soboty zapewnić naszym czytelnikom **wspaniały tygodniowy dodatek ilustrowany, objętości dwóch arkuszy** druku, który mieścić będzie wytworne ilustracje chwili bieżącej i szereg nader zajmujących artykułów i nowel.

Oryginalne korespondencje z głównych miast naszych, dadzą czytelnikom dokładny obraz umysłowego życia wszystkich ziem polskich.

Po procesie toruńskim.

Proces toruński gimnazjastów polskich, oskarżonych o tajne stowarzyszenia z tendencją antypaństwową, zakończył się, jak wiadomo, skazaniem całego szeregu młodych ludzi.

Kary więzienne, których nie szczędził sąd „przestępcom“, bolesnem echem odezwały się w całem społeczeństwie polskiem.

Około 60 karjer zostało zwichniętych, kara odbytego więzienia uniemożliwi bowiem skazanym zarówno ukończenie kursu nauk gimnazjalnych, jak i prowadzenie studjów w wyższych zakładach naukowych.

Krzywda, wyrządzona przez wyrok toruński bezpośrednio skazanej młodzieży a pośrednio całemu społeczeństwu polskiemu pod zaborem pruskim, które nie posiada zbyt licznej inteligencji, aby nie miało boleśnie odczuć zwichnięcia karjery kilkudziesięciu młodych ludzi, — krzywda ta da się po części załagodzić: zamiast kilku nowych lekarzy, lub adwokatów, społeczeństwu naszemu w Poznańskiem przybędzie kilku dzielnych przemysłowców lub kupców, którzy lepiej jeszcze na tem niż na innem polu zasłużyć się mogą sprawie, stać się najpożyteczniejszymi obywatelami. Ta odwaga przekonań, ta pewność siebie, jaką wedle zgodnych relacyj świadków odznaczali się wszyscy oskarżeni, a która podziw i szacunek wzbudzała nawet w oczach sędziów - hakatystów, — ta pewność siebie jest nam rękojmią, że pod ciosem wyroku młodzież polska nie straci hartu ducha, nie złamie się, lecz, mając zamknięte przed sobą wyższe państwowe zakłady naukowe, pójdzie przebojem przez życie i wywalczy sobie pomimo wszystkich przeciwności byt niezależny, którego jej mściwa dłoń krzyżacka nie odbierze.

Nie w tem więc leży znaczenie procesu toruńskiego; aczkolwiek bolesnem jest dla każdego pomyśleć, że nieposzlakowana młodzież dostanie się za kraty więzienia, lecz i ta kara więzienna, uchodząca w zwykłych warunkach za piętno hańby, jeszcze nie wyczerpuje znaczenia wyroku: kara więzienna obecnie w ziemiach polskich pod berłem pruskiem coraz częściej idzie w parze z zasługami na polu narodowem i ta kara ujmy żadnemu z młodzieńców nie przyniesie; wyszli oni z sali sądowej z tak podniesionem czołem, że jedna z gazet berlińskich, niezależna „Volkszeitung“ napisała dosłownie:

„Czytając sprawozdania z procesu, nabiera się szacunku przed polskimi gimnazjastami... sędziowie czuliby się szczęśliwymi, gdyby mieli takich synów... Wiedzą dobrze, że w państwie nie ma dla nich urzędu. Przeważnie biedni, już od kwarty przez lekcje zaczynają zarabiać. Czy można im brać za złe, że starają się nabyć nauk, których im szkoła nie daje? Jako duchowni, kupcy, rzecznicy, potrzebują znać dokładnie swój język; dlatego się sami uczyć muszą. „Tajne związki“ nie istniałyby, gdyby polscy gimnazjaści otwarcie w szkole przyznać się mogli, że się uczą po polsku. A nadto: czy w cywilizowanym kraju może to uchodzić za karygodną czynność, że młodzież uczy się historji i literatury swego narodu?“

Te słowa wyraźnie wskazują, że i wśród niemieckiego społeczeństwa znajdzie się w potrzebie głos rozumny, który potrafi z wymierzonej w danym wypadku kary więziennej usunąć odium, jakie za sobą ta kara zwykle niesie.

Nie w tem wszystkiem więc, powiadamy, tkwi głębsze znaczenie procesu toruńskiego. Tkwi ono raczej w tem, że proces ten był jednem tylko ogniwem w szeregu usiłowań rządu pruskiego, aby zapomocą szeregu wyroków sądowych stworzyć materjał argumentacyjny, uzasadniający potrzebę praw wyjątkowych dla ludności polskiej.

W rzeczy samej, zważmy tylko w jak szybkiem tempie przesunęły się przed nami: poznański proces akademików o głębszem tle politycznem, proces w Lesznie o „publiczne podburzanie do gwałtów“ na wiecu gostyńskim, bezprawnie rozwiązanym przez policję; dalej proces ks. Tyczyńskiego, skazanego na więzienie za rzekome podburzanie ludu z ambony, wreszcie teraz — proces uczniów gimnazjalnych. Gdy się te wszystkie procesy razem zestawi, niewątpliwie przeziera z ich szeregu plan wyraźny, kierujący dłonią, która te procesy aranżowała: plan uszczuplenia prawa zgromadzeń publicznych, a równolegle z tem plan odebrania prawa stowarzyszania się.

Nie od dzisiaj w ministerjach berlińskich kluje się zamiary praw wyjątkowych dla Polaków. Szereg umiejętnie zaaranżowanych procesów miał rządowi pruskiemu dostarczyć argumentów, udowadniających potrzebę odebrania konstytucyjnych praw Polakom. I w tem tkwi głębsze znaczenie procesu toruńskiego.

Mac-Kinley.

Depesze telegraficzne rozniosły już na świat cały wiadomość o śmierci prezydenta Mac-Kinleya. W ostatniej chwili, gdy prawie powszechnie uwierzono w możliwość uratowania mu życia, zaszła nagle w stanie jego zdrowia nieprzewidziana zmiana, nastąpiło wielkie osłabienie sił, żołądek przestał działać, uwydatniły się objawy wielkiego osłabienia serca i wreszcie po krótkiem, kilkugodzinnem przesileniu prezydent Mac-Kinley zakończył życie.

„Mój Boże — Tobie“ były jego ostatnie słowa. Przedtem, przed zupełną utratą przytomności pocieszał żonę, żegnał ją i jakby w przeczuciu, że wszystkie wysiłki lekarzy na nic się już nie zdadzą, prosił, aby mu pozwolono umrzeć.

Tym więc sposobem anarchizm święci nowy krwawy tryumf. Do listy ofiar tak w ostatnich latach bogatej, przybyła jeszcze jedna, tak samo jak i one wszystkie, niewinna.

Zmarły prezydent, William Mac-Kinley urodził się 29 stycznia 1843 r. w mieście Niles, w stanie Ohio, jako syn zamożnego kupca. W chwili, gdy ukończył szkołę realną, w Alleghany wybuchła właśnie sławna wojna pomiędzy północnymi a południowymi Stanami. Na pierwszą wieść o niej Mac-Kinley wstąpił jako prosty żołnierz do szeregów armji i na polach bitwy dosłużył się stopnia majora. Po zakończeniu wojny powrócił do przerwanych studjów prawnych, złożył egzamina, i osiadłszy w niewielkiem miasteczku Canton, poświęcił się adwokaturze. W owym czasie ożenił się. Pisma amerykańskie opowiadają z powodu jego małżeństwa pewną anegdotkę, która o ile nie jest amerykańskim skorzystaniem z „dobrej sposobności“, świadczy wszakże, iż przyszły prezydent Stanów, był co do prostoty obyczaju prawdziwym Amerykaninem.

Mianowicie — Mac-Kinley sprawował wtedy również urząd przełożonego pewnej szkółki niedzielnej, chodząc do niej, spotykał co niedzielę, nauczycielkę z innej podobnej szkoły, pannę Idę Saxton. Zamieniali zwykle ze sobą po parę słów, aż raz młody pedagog odezwał się w te słowa:

— Przykro mi, że rozchodzimy się i pani dążysz inną drogą, ja inną. Możebyśmy od dziś zaczęli chodzić zawsze jedną i tą samą ścieżką. Sądzę, że przyniosłoby to obojgu nam korzyść. A pani, co o tem myśli?

— Ja jestem tego samego zdania, odparła...

W ten sposób odbyły się zaręczyny, po których nastąpiło bardzo szczęśliwe pożycie małżeńskie.

W r. 1877 Mac-Kinley został po raz pierwszy obrany do kongresu. Zasiadając w rzędzie przedstawicieli narodu, zwrócił na siebie uwagę gruntowną znajomości stosunków ekonomicznych i świetną wymową, z jaką bronił swych tez. Obrał też wtedy już swoje stanowisko polityczne, stając w szeregu zapamiętałych przeciwników polityki wolnego handlu.

W trzy lata potem, powołano go do ułożenia nowej taryfy celnej. Wówczas ułożył sławną taryfę Mac Kinleya, która ustanowiła olbrzymie nasze wyroby europejskie i imię swego autora rozniosła po świecie. W ojczyźnie swojej również szybko zyskiwał rozgłos, jako wytrawny polityk. W r. 1896 partja republikańska postawiła jego kandydaturę przeciwko W. Jennings Bryanowi, kandydatowi demokratów i Mac-Kinley, odniósłszy nad przeciwnikiem świetne zwycięstwo, dnia 4 marca 1897 r. został ogłoszony prezydentem Stanów Zjednoczonych.

W dziedzinie polityki ekonomicznej był on stale zwolennikiem protekcjonalizmu; był też jednym z twórców imperjalizmu amerykańskiego, który w dążeniach konsekwentnych doprowadził do wojny z Hiszpanją i zbogacił Stany Zjednoczone nabytkiem Portorico, wysp Filipińskich i Kuby.

W życiu prywatnem Mac-Kinley był człowiekiem skromnym i pracowitym. Codziennie od 9 lub 10 zrana do 5-ej po południu spędzał czas w swoim gabinecie przy pracy. Po obiedzie zwykł był przesiadywać godzinę na werandzie, lub w sali swego pałacu „Białego Domu“ w Waszyngtonie. Mówiąc nawiasem pałac ten jest urządzony bardzo skromnie. Wogóle Stany Zjednoczone łożą stosunkowo niewiele na utrzymanie prywatne swego kierownika i jeśli ten nie jest osobiście człowiekiem bogatym, lub z polityki nie czerpie dochodów ubocznych, musi żyć bardzo skromnie, ażeby swoją pensję, wynoszącą 50.000 dolarów (około 127 tys. zł. reńskich), mógł opędzić wszystkie wydatki związane z jego wysokiem stanowiskiem.

Wieczory w ostatnich czasach spędzał Mac-Kinley stale w domu, przy boku małżonki, która od lat kilku na chroniczną chorobę nerwową, która nie pozwalała jej uczęszczać na publiczne występy, ani do teatrów.

Wdowa po zamordowanym prezydencie Stanów Zjednoczonych nie łatwo zniesie cios, który ją tak straszliwie dotknął. Średniego wzrostu, dobrze zbudowana, o twarzy drobnej, delikatnej i jasnej, wśród której błyszczą wielkie ciemne oczy, okolonej falistemi, brunatnemi włosami, dzisiejgdzie przyprószonemi już siwizną, pełna gracji i uprzejmości, wysoko wykształcona — oto gszkic nieszczęśliwej prezydentowej.

Żadna kobieta więcej od niej mężowi swemu oddaną być nie mogła.

— Niema równego jemu — mawiała do swych przyjaciół — Stany Zjednoczone posiadają 75 miljmieszkańców, ale jednego tylko Wiljama Mac Kinleya.

Gdy wyjeżdżał z Waszyngtonu, pisywała do niego codziennie, czasem dwa razy na dzień a nieraz i te częste korespondencje nie wystarczały, telegrafowała więc, lub telefonowała, żyjąc w ciągłej troskliwości o tego, któremu — według niej — nie było równego na świecie. Pomimo wysokich stanowisk, zajmowanych przez męża, była zawsze skrzętną i gorliwą gospodynią, co nie przeszkadzało jej bynajmniej w gorliwem zajmowaniu się literaturą, muzyką, śpiewem i malarstwem.

Ulubionym jej kolorem jest jasno-niebieski, to też w domu rodzinnym państwa Mac-Kinley, znajdującym się w mieście Canton, stanu Ohio, kolor ten przeważa w meblach, draperjach i obiciach. Dom ten słynął szeroko, zanim jeszcze Wiljam Mac-Kinley został prezydentem, z elegancji i smaku artystycznego, z jakim był urządzony. Na każdym przedmiocie tam ustawionym znać gust wykwintny tej, która w nim królowała, tak niedawno jeszcze jako małżonka ubóstwiana i pierwsza pani w kraju — „the first lady of the land“ — jak mawiają Amerykanie — a która dziś powróci w te progi, tyle wspomnień budzące, okryta kirem żałoby, złamana cierpieniem, dogorywająca...

ZE ŚWIATA.

Proces „maffii“.

Wielce sensacyjny proces rozpoczął się w Bolonji. Wszystkie główniejsze dzienniki włoskie wysłały tam swoich sprawozdawców, bo sprawa ma odsłonić, w całej swej nagości, ową straszną plagę, toczącą Sycylję (i Neapol), tak zwaną „maffię“. Właściwie mówiąc, proces „nie odsłoni“ jej, bo jest ona zbyt dobrze znaną, ogólnie wiadomą, ale sprawa Pallizola przypomni znowu, z najrozmaitszemi, bardzo tragicznemi, szczegółami, jakie to stosunki panują w tej Sycylji, ojczyźnie Turidda, sztyletowań, strzałów z za muru, przesądów, rozbójników, gorącego klimatu, uczuć gwałtownych, rajskiego nieba, walk na noże, no i — „maffii“.

Podsądnym jest jedna z osobistości znanych i wpływowych w Palermie, b. deputowany, spekulant, aferzysta, członek zarządu różnych instytucyj, pan Rafał Pallizolo, skończony łotr, dla którego każdy środek zdobycia stanowiska i majątku był dobry, który pod gładkiem, nawet eleganckiem, obliczem, ukrywał duszę zdolną do każdej zbrodni, jeśli mu kto wchodził w drogę; człowiek, który sam dorobił się stanowiska społecznego, stosunkowo wysokiego, i dziś, od lat dwóch, siedzi w więzieniu śledczem, a teraz

---

JAN SWIERK.

NA STACJI.

8

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Otarł usta serwetą, wstał od stolika, zostawił kawę niedopitą i uspokajając żonę, wychodzi do biura.

Ale Anna go zatrzymuje.

— Na obiad prawie nic nie jadłeś, teraz podwieczorku nie kończysz, zagłodzisz się, zamęczysz.

— Moje dziecko! przyjdę zaraz, za chwilę.

* * *

— Panie Naczelniku! za siodłatem wirchem, na „sztrece“ od rampy ku budce Rąbika zawalona droga do śladu. „Baumistrz“ z ludźmi tutaj. Ze sekcji pojechali w tamtą stronę.

— Zatelegrafuję zaraz, ale mój panie Drzazga czyby nie można ze wsi ludzi dostać?

— Kto ich dostanie? Kurzawica jak wściekła. Lepi i lepi, a tu noc zapada. Bodaj człek zwarjował, a do kolejowej służby nie szedł.

— Przetrzyma się i to, przetrzyma, luty się kończy, a już w marcu lżej będzie, poszlijcie po ludzi na wieś...

Drzazga drżący z zimna, zmęczony i zgniewany wychodzi z kancelarji, a w tej chwili wbiega Antoni.

— Nie dadzą rady, na świecie rady nie dadzą. Śniegu na piętro, a wiatr tak oczy lepi kurzawicą, że świata nie dojrzeć.

— Zapalaj lampy, będę telegrafował.

— Tamtego budnika od garbu popowego zawiało tak w drodze, jak szedł „sztreką“, że go ledwie odgarnęli ci ze sekcji, jak trzyną goniłi.

— Czy tu zawsze tak w zimie? — pyta Kazimierz, czekając przy aparacie czyli mu odpowiedzą na jego sygnał.

— Przeklęte miejsce, proszę pana naczelnika. Ja tu bez trzy roki, a zawsze oszalenie głowy. Tamten pan, co był najpierw, ten Gwiaździński, jużci wiadoma rzecz, od rozumu odszedł, bo i na to mu się patrzyło.

Kazimierz puka przy aparacie silniej, czeka na odpowiedź.

Antoni lampy świeci, gdera po swojemu, a Kazimierz czuje niepokój i smutek dziwnie ciężki.

Walka człowieka, króla wynalazków, z prawami dzikiej przyrody, to osobny świat, cichych tragedyj i dramatów życia. Ile sił ludzkich musi ścielić się w pokorze pod stopy władcy takiego, jakim jest wicher górski? Ile wysiłków ducha, tego pana świata, musi się zużyć na to, aby przyrodzie kłaść pęta, ścieśniać ją i kaleczyć na użytek martwej machiny! A więc cały tryumf postępu na tem polega, o ile duch ludzki poparty tysiącami silnych ramion, może przyrodą rządzić! Czemuż tyle walk i ofiar, trudów i prac nie daje duch ludzki na walkę z nikczemnością i brudem ludzi bezdusznych?

Stary sługa kolejowy, Antoni, lubi gawędzić, a więc przerywa zadumę Kazimierza.

— Niech się pan naczelnik nie trapią. Jakoś to będzie. Niby stary góral, co po listy chodzi od Krzemionków, powiadał, co się to obróci już na wiosenny dech.

— Zapewne, spodziewam się i ja, że śnieg ostatni raz tego roku mamy w tej wichurze, ale słyszycie? zdaje mi się wołanie.

— Jużci! Na „sztrece“ coś jest.

Wybiega szybko. Kazimierz zarzuca na siebie płaszcz, idzie za nim, a huk i świst wichru głuszy wszystkie głosy ludzkie.

Ramiona robotników ustają. Budnicy z tej i owej strony dają znać dzwonkiem, iż tor zasypany... a nad tem wszystkiem rozściela się czarna, smutna noc.

Ciężko ją przebyć tym, którzy nie wejdą do ciepło ogrzanej izby, nie pomyślą o spoczynku we śnie, nie odetchną swobodną chwilę.

Anna wezwała służącą do pokoju, uklękła z nią do modlitwy z prośbą w sprawie biednych pracujących wśród burzy.

Kazimierz czuwa, wydaje rozkazy, wytęża siły, aby znaleść radę w takiej kolizji, ale do odpoczynku zanadto daleko.

Wreszcie, około 2 godziny w nocy, pociąg jadący z Tarnowa zdołał wjechać na stację.

Z wagonu trzeciej klasy wysiadła jakaś panienka i kazała wyjąć z pakunkowego wozu duży kufer oraz kilka mebelków.

Maszynista, palacz, konduktorowie wszyscy osypani śniegiem odbijali od tła ciemnych wagonów jak duchy pokutnicze, a koła wozów zdawały się być bryłami śniegu i lodu.

Wreszcie ozwał się sygnał, konduktor zawołał „gotów“ i tryumfator postępu — pociąg osobowy posunął się dalej, a przed szynami stacji zostały jak bezużyteczne już manekiny — naczelnik i „Stationsdiener“. O kilka kroków dalej stała drobna wątła, postać kobiety, którą pociąg zostawił.

* * *

— Proszę zanieść rzeczy do poczekalni — przemówiła przybyła ochrypłym głosem.

— Tu poczekalni nie ma — odpowiedział stary Antoni, a gdzie to pani?..

— Dajcież mój dobry człowieku tymczasem rzeczy gdziebądź pod dach, a ja się trochę ogrzeję, bo prawie wpół zamarzłam.

Weszli do kancelarji pana naczelnika.

Lampa z okopconem szkiełkiem ledwie jakie takie światło dawała, piec żelazny ostygł zupełnie, w pokoju zimno i dziwnie pusto.

Przybyła podniosła woalkę, zdjęła z kapelusza szalik czarny, spojrzała w około jakby niespokojna i trwożna, a gdy wszedł Antoni pyta go:

— Nie ma tu koni ze wsi?

— Koni? Z kąd?

— Z Malawy...

— Nijakich koni nie ma.

— Może były i odjechały... ach Boże! co ja pocznę?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ma być ostatecznie sądzony.

Czy ostatecznie? Powiedzieć jeszcze nie można, gdyż proces dwa razy już był wszczynany i za każdym razem, z powodu nowych poszlak, musiał być odroczonym.

Wybrano w tym celu Bolonję, aby, o ile możności, wyprowadzić sprawę i świadków z zaczarowanego koła, gdzie pod jej grozą i za pomocą przekupstw, gróźb, wpływów, prawda była krępowaną.

Wielki pałac sądu w Bolonji jest dawnym pałacem hr. Grabińskich, polskiej rodziny, która otrzymała tytuł we Włoszech. Hr. Henryk Grabiński kupił go w r. 1858, od rodziny Bacciocchich, a jego dzieci sprzedały pałac w r. 1873 miastu Bolonji i dziś, we wspaniałej dawnej sali balowej, zasiadać będą sędziowie przysięgli, władze sądowe, sprawozdawcy i publiczność, dopuszczona na posiedzenia.

Owa „maffia“ sycylijska jest sławną. Każde większe miasteczko ma swoją „maffię“, a te mają znowu rozgałęzienie na prowincji. Jest to stowarzyszenie, naturalnie tajne, najrozmaitszych ludzi, począwszy od wyższych nieraz stanowiskiem społecznem osób, aż do figur bardzo podejrzanych, wspierających się wzajemnie, związanych interesem w sprawach publicznych i prywatnych, zacząwszy od wyborów do parlamentu, do rad miejskich, aż do najrozmaitszych większych lub mniejszych spekulacyjek pieniężnych.

Jednym z hersztów maffii w Palermo, bardzo czelnym był Pallizolo, mający stosunki zarówno w sferach wyższych, a żyjący w przyjaźni z łotrami różnego gatunku. Jego mieszkanie w Palermie było centrum, gdzie się zjawiały najróżniejsze figury, gdzie się odbywały tajemne narady i schodziły nici różnych spraw publicznych.

Pallizolo będzie odpowiadał za morderstwo Micelego, właściciela ziemskiego (w r. 1892) i dyrektora Banco di Sicilja, Noterbartola, na których nasłał zbirów. Drugiego z nich zasztyletowano w wagonie I klasy, pod Palermem, w 1893 roku; pierwszy padł od strzału, danego z za muru, kiedy wracał powozikiem, z żoną, do swojej willi pod Palermem. Według aktu oskarżenia, Pallizolo zagiął był parol na dobra Rocca, będące masą spadkową Gentilich, zaczął skupować działy od tej rodziny, aby zmusić resztę spadkobierców do oddania tanio swoich części, a kiedy jeden z nich, Miceli, zaczął mu być przeszkodą, kazał go zgładzić przez najętych morderców, należących do niższej maffji.

Co do komandora Noterbartola, drugiej ofiary łotra, był to człowiek obyczajów nieskazitelnych, surowej etyki, inteligentny i prawy. Kiedy objął urząd dyrektora „Banco di Sicilia“, przekonał się, iż tamtejsza gospodarka wymaga oczyszczenia od nadużyć. Pallizolo, deputowany, nadużywał w skandaliczny sposób wpływów swoich, spekulował funduszami banku, miał otwarty kredyt i trząsł niejako instytucją. To wszystko ukrócił Noterbartolo, który zaś podsądnego, więc też 1-o lutego 1893 roku padł on z ręki niewiadomych zbrodniarzy, w pociągu, w którym sam siedział, w wagonie.

Świadków oskarżenia w sprawie zamordowania Franciszka Micelego będzie 72; w sprawie zasztyletowania Noterbartola składać będzie zeznania obciążające 145 osób. Wiadomem jest już, że Noterbartola zabili: kondduktor kolejowy Garuffi i niejaki Fontana, a Micelego niejacy Vitale i Bruno.

Przy tej sposobności wyjdą na jaw smutne stosunki sycylijskie: policja, która przez niektórych swoich urzędników była wspólnikiem zbrodni Pallizola, świadkowie, fałszywie zeznający podczas śledztwa ze strachu przed maffią, urzędnicy sądowi, prawdopodobnie przekupieni w toku pierwszego śledztwa, niedbalstwo władz miejskich, ogólne zepsucie, z którego słyną Sycylja i Neapol.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Ludmiły męczennicki i Edyty panny; we wtorek Piętna św. Franciszka; w środę Suchy dzień, Józefa z Kopertynu, wyznawcy.

We wtorek nabożeństwo we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka.

Kalendarz rybacki. We wrześniu wolno łowić: bolenia jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cyrtę, brzanę, łososia, oraz raka samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny [kozy], cielęta i spicsaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 21, zachód przypada o godz. 5 minut 50, długość dnia godzin 12 minut 29.

Stan powietrza. Dnia 16-go września o godzinie 7 rano barometr 739.3, termometr + 13.5 wilgotność 89, wiatr zachodni. Zachmurzenie 7.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

Poniedziałek: „Komedje transformacyjne“, Artura Zawadzkiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Od Wydawnictwa.

Z powodu zmiany redakcji »Głosu Narodu«, powstały rozmaite pogłoski o zmianie wydawnictwa. Wobec tego musimy zaznaczyć, że pani Józefa Rogoszowa jest i pozostaje nadal jedyną wydawczynią i właścicielką »Głosu Narodu«. Również stwierdzamy, iż nie toczą się żadne układy o sprzedaż lub wydzierżawienie dziennika.

Prosimy P. T. strony interesowane, aby od dzisiaj, z wszelkiemi swoimi życzeniami dotyczącemi Działu Inseratowego „Głosu Narodu“, raczyły odnosić się nie na ul. Szewską, lecz wprost do Administracji „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Jana Nr. 3. (obok składu piwa Wgo Rippera).

Dotychczas nadane do „Głosu Narodu“ ogłoszenia będą wykonane tylko za ponownem zgłoszeniem się do Administracji „Głosu Narodu“.

Wybory.

* **Drugie głosowanie na posła do Sejmu krajowego** z miasta Krakowa odbywa się dzisiaj. Kandydatów staje tylko dwóch: dr Leon Horowitz i dyrektor Jan Rotter. Agitacja z obu stron jest bardzo ożywiona, przyczem wytworzyła się rzadka i niezmiernie ciekawa sytuacja. Dr Horowitz występuje jako kandydat specjalnie żydowski, jako jedyny przedstawiciel żywiołu żydowskiego. Z drugiej strony p. Rotter, jako kandydat liberalny, skoncentrowany i popierany przez socjalistów, ma za sobą niepoślednie sympatje szerokich mas żydowskich. Toczy się więc właściwie walka pomiędzy żydami, której wynik okaże, czyje wpływy są tam silniejsze: kahału czy międzynarodówki. Rzuci to pewne światło na wszystkie przyszłe wybory, jakie się będą odbywały w naszem mieście. W każdym razie żałować wypada, iż przy dzisiejszych wyborach niema kandydata, któregoby wszyscy wyborcy chrześcijańscy szczerze poprzeć mogli.

Wedle ostatnich informacyj szanse chylą się na stronę p. Rottera, który do godziny wpół do 12 miał 1130 głosów, podczas gdy dr Horowitz tylko 960.

* **Agitacja wyborcza.** Wczoraj wieczór objeżdżała Rynek Gł. płaska buda, przypominająca kształtem klatkę z Grzegórzek, na której bokach widniały transparentowe litery: „Wybierajcie dyr. Rottera“. Jasno-żółte litery na czarnem tle miały być niezbitym dowodem zasług kandydata i potrzeby wybrania go na przyszłość. Nowy to w Polsce sposób przemawiania do inteligencji ludzkiej. Dziś agitacja prowadzona na zwykłych afiszach nie przemówi może tak głęboko do serc, a zwłaszcza inteligencji wyborców, na których reflektuje p. Rotter.

Kronika miejscowa.

* **Odpust w Mogile.** Przy pięknej wczorajszej pogodzie, wyruszyło Kółko katolickie na pielgrzymkę do Mogiły. Około 400 osób, mieszczan, rękodzielników, inteligencji, którym przewodniczył p. Gołąb

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

26) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

Gdy się chwilkę zastanowisz, to zrozumiesz, że nawet szkło sproszkowane może zniknąć w powietrzu, jeśli jego współczynnik załamania światła będzie taki sam, jak współczynnik powietrza. Albowiem wtedy światło, przechodząc ze szkła w powietrze, nie będzie się ani załamywać, ani odbijać.

— Istotnie, istotnie — potwierdził Kemp — ale człowiek nie jest szkłem sproszkowanem...

— Nie — odparł Griffin. — Człowiek naprawdę jest przeźroczystszym, aniżeli szkło sproszkowane.

— Bzdurstwa!...

— I to powiada lekarz!... Więc w ciągu lat dziesięciu zapomniałeś już fizykę?... Przypomnij sobie wszystkie ciała, które są przeźroczyste, a nie wydają się takiemi. Papier naprzykład wyrabiany jest z przeźroczystych włókien, a staje się biały i przeźroczysty dla tych samych przyczyn, dla których szkło sproszkowane jest nieprzeźroczyste i białe. Posmaruj biały papier oliwą, a stanie się tak przeźroczystym, jak szkło. I nietylko papier, lecz bawełna, wełna, włókna drzewne i kości i ciało i włosy i paznogcie i nerwy; cały organizm człowieka, z wyjątkiem czerwonych ciałek krwi i ciemnego barwnika włosów, wszystko składa się z tkanek przeźroczystych. Dzięki temu, bardzo niewiele potrzeba, aby uczynić człowieka niewidzialnym dla ludzkich oczu. Po większej części tkanki istoty żywej nie są mniej przeźroczyste od wody.

— Naturalnie — zawołał Kemp. — Wczoraj jeszcze myślałem o wodnych wymoczkach.

— A więc zrozumiałeś, na czem moja metoda polega. Wszystko to przemyślałem i doszedłem do tych wniosków w rok po wyjeździe z Londynu, to jest przed laty sześciu. Ale zachowałem to dla siebie. Musiałem dokonywać próby w warunkach bardzo niekorzystnych. Mój profesor Hobbema był umysłowym rabusiem, złodziejem pomysłów; wciąż wietrzył, kogoby ograbić. Znasz rabunkowy system, panujący w świecie uczonych. Nie chciałem ogłaszać mojego odkrycia, aby nie dzielić z nim sławy. Pracowałem zawzięcie, byłem coraz bliższy do uczynienia mej formuły — rzeczywistością. Nie mówiłem o tem nikomu, chciałem odrazu olśnić świat moim wynalazkiem i wsławić się, jak nikt dotąd. Przypadkowo zupełnie, przy doświadczeniach z dziedziny fizyki, zrobiłem odkrycie z zakresu fizjologji.

— Doprawdy?

— Wiesz, czerwone ciałka krwi mogą być zamienione na białe, bezbarwne, a pomimo to zachować swoje właściwości obecne?...

Kemp wydał okrzyk niedowierzania.

Niewidzialny Człowiek wstał i zaczął chodzić po pokoju.

— Ze się dziwisz — mówił — to rzecz naturalna. I ja byłem zdumiony. Pamiętam tę noc. Było to bardzo późno... We dnie przeszkadzali mi studenci swoją natrętną ciekawością, więc pracowałem nocami. To odkrycie objawiło mi się nagle i niespodziewanie. Byłem sam; w laboratorjum panowała cisza.

— Możnaby uczynić zwierzę, ba i człowieka przeźroczystym i niewidzialnym, gdyby nie włosy. I ja mógłbym się stać niewidzialnym — pomyślałem. — I nagle zrozumiałem, jaką mogę osiągnąć korzyść z tego, iż jestem albinosem...

Ta świadomość oszołomiła mnie poprostu. Zerwałem się, podszedłem do okna.

Niewidzialnym się stać niewidzialnym..., — po wtarzałem sobie. — Dokazać czegoś podobnego, to czarodziejstwo. I w umyśle moim przedstawiły się wszystkie korzyści. Być niewidzialnym — to znaczy mieć nieograniczoną potęgę.. Nie dostrzegałem żadnych stron ujemnych. Że mi się w głowie zawróciło, nie dziw. Ja, ubogi profesor, kształcący osłów w prowincjonalnem kolegjum, mógłbym odrazu stać się — potentatem... Ciekaw jestem, czy i ty, Kemp, nie byłbyś stracił głowy?... Każdy na mojem miejscu oddałby się tym badaniom duszą i ciałem. Poświęciłem im trzy lata pracy niezmordowanej; zaledwie wzniosłem się mozolnie na jeden szczyt, a już piętrzyła się nowa góra trudności. Trzeba było opanować tysiące szczegółów. Zniechęcałem się nieraz, opadały mi ręce, ale nie na długo. Ajprzytem musiałem wystrzegać się profesora. Ten śledził mnie z wytrwałością szpiega.

— Kiedyż pan ogłosisz swój wynalazek? — pytał mnie codzień.

A ci studenci ze swoją ciekawą głupotą!... Trzy lata podobnych utrapień! A po trzech latach przekonałem się, że urzeczywistnienie teorji jest niemożliwem... niemożliwem.

— Jakto? Dlaczego? — spytał Kemp.

— Nie miałem pieniędzy... — odparł Człowiek Niewidzialny i zbliżył się znowu do okna. Nagle odwrócił się.

— Okradłem starego... Okradłem ojca... — szepnął. — Pieniądze nie były jego własne... Zastrzelił się.

Te słowa wypadły z ust niewidzialnych jak zgrzyt straszny.

XX. W domu przy ulicy Great-Portland.

Przez chwilę Kemp siedział w milczeniu, wpatrując się w bezgłową postać. Nagle zerwał się, chwycił Niewidzialnego Człowieka za rękę i odciągnął go od okna.

— Jesteś zmęczony — rzekł. — Ja się tu rozsiadłem, a ty chodzisz. Usiądź na mojem krześle.

Stanął pomiędzy Griffinem a najbliższem oknem.

— Stało się to po mojem opuszczeniu Chesilstowe College. W grudniu roku zeszłego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w stroju polskim, przybyło zrana na miejsce odpustowe. Wotywę przed cudownym ołtarzem Pana Jezusa na krzyżu odśpiewał ks. Kolor, opat OO. Cystersów ze Szczyżyca.

Wogóle tegoroczny odpust, dzięki ułatwionej komunikacji, ściągnął do Mogiły tłumy pobożnej publiczności.

* **Złote wesele.** P. Bronisław Trzaskowski, emerytowany radca szkolny, zasłużony na polu szkolnictwa szkół średnich, twórca gimnazjum żeńskiego w Krakowie obchodzi dzisiaj złote wesele. Wczoraj w przeddzień uroczystości w gimnazjum żeńskiem zebrały się uczennice z całem gronem nauczycielskiem, składając wspólne serdeczne życzenia, przyczem wręczono p. Trzaskowskiemu dar pamiątkowy. Dzisiaj zaś w kościele Karmelitów na Piasku pobłogosławił sędziwej parze ks. kanonik pro. dr Spis. W podniosłej uroczystości wzięła udział cała rodzina państwa Trzaskowskich, oraz licznie zebrani jej przyjaciele i wielbiciele zasłużonego w nauczycielstwie męża.

* **Wydział artystyczny wzższych kursów dla kobiet im. Baranieckiego** będzie otwarty, jak zawsze, 1 października. Opłata miesięczna, — wszystkie bliższe informacje w kancelarji kursów, Karmelicka 36, II p., w godzinach od 10—12.

* **Podziękowanie.** Dnia 14 b. m. około godziny 11 przed południem wybuchł pożar we wsi Zwierzyniec, którego pastwą padło 1 jeden dom mieszkalny i 1 stodoła.

Na ratunek nadjechała straż tutejsza i krowoderska, a zarazem przybyli w wielkiej ilości studenci krakowscy, których niezwykle dzielna odwaga przyczyniła się do stłumienia ognia, wobec czego przychodzi jmi wyrazić im nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Józef Kujawski.

* **Konfiskata.** Numer 18 ty „Nowego Dzwonka“ (z dnia 15 b. m.), pisma ludowego, wydawanego przez ks. M. Dziurzyńskiego w Krakowie, został skonfiskowany przez prokuratorję za notatkę kronikarską, powtórzoną za jednym z dzienników lwowskich, a omawiające zajście pewnego oficera w domu i z rodziną wieśniaka Kobrana w Batyszu koło Monasterzysk.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** W Bonarce na stacji, przy ładowaniu węgla, jeden z wagonów najechał zajętego pracą robotnika Kazimierza Roga. Ciężko pokaleczonego przewieziono na oddział chirurgiczny prof. Trzebickiego, gdzie mu udzielono natychmiastowej pomocy.

* **Bójka uliczna.** Wczoraj przyprowadziło na stację ratunkową dwóch policjantów p. T. K. niezupełnie trzeźwego, poranionego szablą podczas szamotania się z żołnierzem policyjnym. Po zaopatrzeniu rany odprowadzono go do biura policji.

* **Brak dozoru.** Wojtek Bana, syn stróża domu l. 13, ul. św. Jana, pozostawiony sobie, wybrał się na oryginalny spacer — po drzewach. Wśród nadpowietrznej przechadzki spadł na ul. Bernardyńskiej, odnosząc ciężkie potłuczenia. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Z prowincji.

Z lwowskiej policji. „Dziennik Polski“ podaje następujący opis zdarzenia autentycznego na lwowskiej inspekcji policyjnej. „Wieczór godzina 9. Przed urzędującym komisarzem staje policyjny żołnież, który przyprowadził jakieś indywiduum za ekscesa na ulicy. „Melduję pokornie — (charakterystyczne „Habt acht“ i szurnięcie nogami z towarzyszącem przyłożeniem palców do kaska) — wyrabiał awantury na ulicy“. Następnie wywiązuje się djalog. Komisarz: „Jak się nazywacie?“ Obwiniony podaje nazwisko, prawdopodobnie fałszywe. „Coś robił?“ Obwiniony, klnie się na czem świat stoi, że awantur nie wyrabiał, lecz tylko głośniej wypowiedział do antagonisty parę słów nieparlamentarnych. Nie trafiło to do przekonania komisarza, pochyla się on ku biurku i kreśli na „Verhaftzetlu“ wyrok, opiewający na 12 godzin aresztu. Sprawa skończona. Zasądzony wychodzi jednemi drzwiami do „ordynansa“, który ma się nim zaopiekować do chwili, kiedy transport pójdzie do „furdygarni“, drugiemi drzwiami wychodzą do sieni dwaj reporterzy, którzy na inspekcji robili „michałki“ policyjne „na rano“. Nagle w sieni miga im przed oczyma postać zasądzonego przed chwilą awanturnika. Jak burza, przeleciał między nimi, wypadł na ulicę i za chwilę zniknął w kierunku ulicy Mickiewicza. „Zapewne uwolnił go komisarz“ — powiada reporter X. do reportera Y. „Ależ żdziera! — odpowiada Y. — tak go wolność ucieszyła“. — W tej chwili pędzi sienią policjant i pyta: „Nie widzieli panowie, którędy aresztant „poleciał“. „Oho!“ wyrwało się z ust dziennikarzy i wrócili do biura inspekcji złożyć komisarzowi gratulację. Tableau!!!

Wpisy do Akademji weterynarji we Lwowie. Na podstawie nowego planu nauk potrzebnem jest do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza Akademji weterynarji we Lwowie świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości w jednej z państwowych szkół średnich (gimnazjum, szkoła realna). Wpisy zaczną się z dniem 1 października b. r. i trwać będą aż do 8 października. Przy wpisie należy przedłożyć wymagane świadectwo dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia); wpisowe wynosi 5 złr. (10 koron), a czesnego się nie opłaca. Akademja ogłasza zarazem konkurs na 4 stypendja po 500 kor. dla słuchaczy. O stypendja te ubiegać się mogą maturzyści ze świadectwem dojrzałości gimnazjum, lub szkoły realnej. Termin do wnoszenia podań o dwa stypendja z funduszów zakładowych upływa z dniem 5 go października b. r. — Konkurs zaś na stypendja z funduszu uchwalonego przez Sejm ogłosi Wydział krajowy. Bliższe wyjaśnienia co do tych stypendjów w kancelarji Akademji weterynarji, Lwów ul. Kochanowskiego l. 33.

Redakcja zwraca uwagę młodzieży, że obecnie daje się już czuć brak lekarzy weterynaryjnych, a nadto, że widoki przedstawiają się dla nich bardzo korzystnie; pobory bowiem asystentów zrównano z płacami asystentów uniwersytetów i technik i rangi lekarzy weterynaryjnych rządowych uregulowano (od X do VI) przez co ich płace znacznie się podwyższyły.

Podwójna miara Z Żmigrodu piszą: W czerwcu b. r. zastrzelił gosp. Kulenicz z Pielgrzymki lisa, który wielkie spustoszenie szerzył wśród kur. Jednemu Kuleniczowi wykradł ich ośm sztuk. Ale dzierżawca polowania w tej gminie, leśniczy Obst zaskarżył Kulenicza za kłusownictwo i sąd żmigrodzki wymierzył mu trzy dni aresztu bez zamiany na grzywnę. Nie pomogło wyjaśnienie, że Obst wydzierżawiając polowanie w porozumieniu z Kuleniczem, dozwolił mu polować na lisy. — Ten sam Kulenicz dzierżawi polowanie w sąsiedniej gminie Kłopotnicy i zdarzył mu się również wypadek w r. z., że skarżył kłusownika za strzelanie mu lisów, ale sąd żmigrodzki oddalił Kulenicza ze skargą, bez skutku. Teraz Kulenicz będzie całe życie opowiadał, że i co do kary za strzelanie cudzych lisów są rozmaite poglądy.

Z Żywca piszą nam: dnia 13 i 14 b. m. odbyła się doroczna konferencja nauczycielska pod przewodnictwem p. Alojzego Schaschka, inspektora okręgowego przy współudziale całego nauczycielstwa powiatu żywieckiego. Liczba uczestników dosięgała 80, co bezstronnego obserwatora zmusza mimowoli do głębszego zastanowienia się. Przed kilku laty liczba sił nauczycielskich w tutejszym powiecie wynosiła zaledwie 39, a dziś liczba ta podwoiła się i w całym powiecie niema ani jednej szkoły, któraby z powodu braku nauczyciela nie była czynną. Świadczy to najwymowniej o poprawie stosunków. Przedmiotem konferencji były tematy zawodowej natury, jak również lekcje praktyczne, odbyte w szkole na Zabłociu i w męskiej szkole w Żywcu. Urządzono również wystawę całorocznych prac rysunkowych i robót kobiecych, którą raczyła zwiedzić arcyksiężna Marja Teresa wraz z córkami arcyksiężniczkami Eleonorą i Renatą, przyczem wystawione prace te zaszczycone zostały najwyższem uznaniem. Na konferencji był obecnym pan starosta Kokurewicz, który przybył również za wspólne zebranie nauczycielstwa w hotelu Narodowym.

Paderewski ma podobno zamiar nabyć jeden z większych majątków ziemskich w Galicji, Baranów, oceniony na 6 miljonów koron.

* **Wydział Towarzystwa pomocy naukowej dla uczniów** szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, składa wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do przysporzenia funduszów na budowę internatu podczas festynu w dniu 11 sierpnia b. r. staropolskie „Bóg zapłać!“— Czysty dochód wyniósł 1971 koron 20 h., które umieszczono w tutejszej kasie zaliczkowej. Za wydział: Prezesowa: Kornelja Grabska; Sekretarz: Józef Turek.

Z Poznania.

Sprzedaż majątku. Poznański „Orędownik donosi: „Wieś rycerską Wielkie pod Kiekrzem, nabyła komisja kolonizacyjna od p. Paula, Polaka. Wieś ta obejmuje 1200 morgów obszaru, a p. Paul nabył ją mniej więcej przed rokiem, po sprzedaniu swego, dość znacznego gospodarstwa w Małem na rzecz komisji kolonizacyjnej. Poprzednio należała ona do spadkobierców Stocków, szczerych Polaków. Jeden z nich, p. Cetkowski, sprzedał tę wieś p. Paulowi, jako rodakowi, za stosunkowo dość niską cenę. Donoszą nam, że p. Paul dał słowo, że wsi tej nie sprzeda Niemcowi, a tem bardziej komisji kolonizacyjnej. Zaledwie rok minął, a już ten piękny szmat ziemi polskiej utonął w komisji kolonizacyjnej“.

§ **Order hakatystyczny.** „Ostmarkenverein“ podarował bractwu strzeleckiemu w Świeciu order hakatystyczny, który przez rok nosić będzie najlepszy strzelec i największy hakatysta w bractwie. Order ten ma formę krzyża srebrnego ze złotym orłem niemieckim i herbem Bismarka. „Ostmarkenverein“ załączył także pismo dla bractwa strzeleckiego, objaśniające znaczenie orderu. Krzyż srebrny ma im przypominać świetne czasy Prus Zachodnich pod panowaniem Krzyżaków (!!), orzeł złocony wielki i piękny „Vaterland“ niemiecki, a herb Bismarka ma odświeżać pamięć o największym mężu niemieckim.

Ze świata.

* **Wytrwały piechur.** Niezwykły gość zawita niebawem do Krakowa. Jest nim p. Jan Szczepkowski, 25-letni turysta, odbywający podróż z Odesy do Warszawy. Celem podróży dzielnego piechura są badania etnograficzne i zwiedzanie historycznych miejscowości. P. Szczepkowski wyruszywszy z Odesy 1-go sierpnia, przybył przed kilku dniami do Lwowa, mając już za sobą 1300 klm. Droga prowadziła przez Owidiopol, Tyraspol, Bendery, Kiszeniew, Jampol, Mohilew Podolski, Radziwiłów, Brody, Lwów. Przeciętnie p, S. robił dziennie 40 kilometrów, a na jego zdrowiem tryskającej twarzy i w całej postaci nie można się dopatrzeć ani śladu zmęczenia. Obecnie p. S. znajduje się w drodze do Krakowa, ztamtąd uda się do Częstochowy, a do Warszawy zdąży według swoich obliczeń 1 go października. Cała podróż wyniesie około 2200 klm.

Wytrwałość godna podziwu.

§ **W Moskwie** tworzy się towarzystwo wielkich kapitalistów, celem budowy trzech wzorowych domów noclegowych dla 10 000 osób, z krytemi rynkami i kantorami najmu robotników. Budowa ma kosztować 1,300.000 rubli. Zebrano już kapitał w sumie 500.000 rubli. Resztę sumy ma pożyczyć Towarzystwo kredytowe. Towarzystwo przystępuje do budowy pod warunkiem, że dotychczasowe przytułki noclegowe będą zamknięte, 800 łóżek będzie bezpłatnych. Żebracy nie będą dopuszczani do łóżek prywatnych.

Wyprawa naukowa. Austrjacka ekspedycja naukowa do Brazylji, przyniosła świetne rezultaty. Badania dotyczyły przeważnie tamtejszej flory. Kierownik wyprawy, doktór Wettstein, w sprawozdaniu złożonem prezydjum Akademji Umiejętności w Wiedniu zaznacza, że zawiązanie bliższych stosunków z Indjanami ułatwiło podjętą pracę. W zbiorach znajduje się 20 skrzyń z żywemi roślinami, 9000 egzemplarzy roślin zasuszonych, 6 wielkich skrzyń preparatów w spirytusie, 3 skrzynie drzew i owoców i około 300 zdjęć fotograficznych.

§ **Długowieczność.** Dziennik sztokholmski „Dagens Nyhetter“ podaje spis najstarszych ludzi, zamieszkujących stolicę Szwecji, która odznacza się, jak wiadomo, długowiecznością swoich mieszkańców. W spisie tym spotykamy, między innemi, nazwisko niejakiej pani Emmy Emilji Bronikowskiej, urodzonej w roku 1811, a mieszkającej przy ul. Grefturegatom nr. 64.

Masońska agitacja. W Barcelonie wystawiono w teatrze nową sztukę głośnego księdza Pey Ordeixa p. t. „Maternidat“ (Macierzyństwo), będącą ostrą satyrą przeciw klasztorom żeńskim. Publiczność oklaskiwała sztukę gorąco. Autor, wywołany na scenę, wypowiedział ognistą przemowę przeciw klerykalizmowi. Publiczność wznosiła okrzyki na cześć republiki, oraz okrzyki „pereant“ na klerykałów.

Leczenie głuchoty. W petersburskiem Towarzystwie lekarskiem po wznowieniu posiedzeń demonstrowany będzie nowo wynaleziony przez lekarza Wolickiego aparat przywracający słuch głuchym. Aparat ten składa się z lekkiej muszli kauczukowej, podobnej z formy do ucha ludzkiego i działa za pomocą prądu elektrycznego, który poruszać będzie maleńki mikrofon, znajdujący się w aparacie i w ten sposób znacznie podnosić siłę dźwięków. Ażeby osoba głucha mogła wyraźnie słyszeć mowę ludzką, potrzebuje podnieść do ucha aparat połączony drutem z jednym, lub dwoma elementami galwanicznemi i przyrząd wyraźnie odtworzy nawet cichą rozmowę.

Rozmaitości.

§ **Majątek Europy.** Bogactwo Europy na końcu dziewiętnastego wieku obliczał Mulkal w artykule umieszczonym w „Dictionarry of Statisties“. Całe bogactwo Europy w ruchomych i nieruchomych kapitałach wynosi według jego obrachunku 1.175 miljardów; ruchomy kapitał 500 miljardów. Bogactwo Anglji w ruchomych i nieruchomych kapitałach wynosi 295 miljardów, Francji 247, Niemiec 201, Rosji 160, Austrji 103, Włoch 79, Belgji 25, Holandji 22.

Ruchomy kapitał Anglji wynosi 106 miljardów, Francji 65, Niemiec 37, Rosji 14, Austrji 10, Włoch i Belgji po 7, Holandji 6.

Z całego bogactwa w ruchomych i nieruchomych kapitałach przypada na każdego Anglika przeciętnie 5.920 m., na Francuza 5.200, na Holenderczyka 3 680, na Belgijczyka i Niemca po 3.120, na Austrjaka i Włocha po 2.000, na Rosjanina 1.200 m.

Z ruchomych kapitałów przypada na każdego Anglika 2.120 m., na Francuza 1.360, na Holenderczyka 1.000, na Belgijczyka 855, na Niemca i Włocha po 560 m., na Rosjanina 115 marek.

Obciążenie budżetu rozmaitych państw Europy tak

podaje autor owego artykułu w liczbach okrągłych: w Niemczech 4 miljardy, przeto 2 procent całego bogactwa, w Anglji 3 miljardy, czyli 1 prc., we Francji 3½ miljarda czyli 1·4 prc., w Rosji 2·7 miljar. czyli 1·7 prc., w Austrji 2·7 miljard. czyli 2·3 prc., w Belgji 373 miljony czyli 1·5 prc. i w Holandji 300 miljonów, czyli 1·4 procent.

§ **Garstka ludzi, którzy znali osobiście Napoleona I-go**, zmniejszyła się znowu. W Genui zmarł 98-letni Franciszek Piotr Maurier, który mieszkał na Elbie podczas przymusowego tam pobytu Bonapartego. Zaopatrywał on kuchnię cesarską w owoce i jaja. Maurier szczycił się do końca życia, że Napoleon wytargał go za uszy, złapawszy go na gorącym uczynku rzucania kamykami w kury. Młody łobuz już wtedy uważał to zapomnienie za największy dla siebie zaszczyt i żałował, że nie może ucha włożyć pod szkło. W 1863 r. przedstawiono Mauriera Wiktorowi Emanuelowi, który lubił bardzo słuchać jego opowiadań o Napoleonie.

§ **Dzicy na rowerach.** Cywilizacja dosięgła już odległych kraalów murzyńskich w puszczach Zambesi. Dzicy mieszkańcy tamtejsi, pracujący w kopalniach w sąsiedztwie miasteczka Salisbury, używają, jak donosi jeden z dzienników angielskich, rumaków stalowych. Zabawny to ma być widok, gdy chmara takich nagich dzikusów o długich, cienkich nogach, olbrzymich, płaskich stopach, strojna w pióra i obciążona najrozmaitszemi węzełkami, pędzi po stepie do odległych swoich osad. Dodać należy, że rowery najczęściej są kradzione. To także skutek cywilizacji.

§ **Kobiety w balonie.** Próby, odbywane przez p. Santos-Dumonta z balonem sterowym, zwróciły znowu uwagę na aeronautki. Mało kto wie, że najzapalczywszemi zwolenniczkami tego sportu były kobiety, które zaraz prawie po próbach Montgolfiera, bo w r. 1784, rozpoczęły szybować w powietrzu. Najpierwszą z nich była pani Thible, rodem z Lugdunu, która podczas pobytu króla szwedzkiego w Lugdunie wzniosła się balonem w powietrze. Za przykładem pani Thible wiele kobiet zaczęło odbywać podróże napowietrzne i to tak często, że od r. 1830 zdawało się, iż „płeć męska została po prostu wygnana z firmamentu". Najgłówniejszą aeronautką była pani Blanchard, która, będąc drobna i małego wzrostu, ukrywała pod tą powierzchownością olbrzymią siłę i energję. Łódka, w której się pani Blanchard unosiła, była tak mała, iż zdawała się być kolebką dziecka. Pani Blanchard była żoną słynnego aeronauty Blancharda i odbyła ze swoim mężem 67 wycieczek nadpowietrznych. Po śmierci Blancharda uprawiała dalej ten sport z wielkiem zamiłowaniem i namiętnością, aż wreszcie w 1819 r. zginęła śmiercią tragiczną. Pani Blanchzoie zwykle przyczepiała do swej łódki rodzaj wieńca z ogni sztucznych, które to wieńce za pomocą nitki zapalała w chwili, gdy balon wznosił się wysoko ponad miastem. Była to sztuczka niezmiernie niebezpieczna musiała się skończyć fatalną katastrofą. Tak się też stało. Podczas jednej z wycieczek od płonącego wieńca zapalił się gaz w balonie. Pani Blanchard spadła na dach jednego z domów, a stamtąd na ziemię, roztrzaskując sobie na miejscu głowę. Drugą kobietą, która uległa tragicznemu wypadkowi, była mis Stock, Angielka; towarzyszyła aeronaucie Harrisowi w jego wycieczkach i razem z nim spadła w Bedington, raniąc się śmiertelnie. I później w dziejach żeglugi nadpowietrznej spotykamy ciągle nazwiska kobiece: p. Elizę Garnevin, p. Simonnet, która wzniosła się w powietrze w towarzystwie astronoma Lalanda; panie Lannox i Edan, a z bliższych czasów p. Poltevine która oddała duże usługi swemi wycieczkami w balonie podczas wojny francusko-pruskiej. Wszyscy swego czasu bardzo interesowali się i bawili podróżą poślubną Kamila Flammariona i jego młodej, a tak odważnej i ekscentrycznej żony. Dalej zaznaczyć trzeba mis Beaumont, która balonem pragnęła przebyć kanał La Manche. Wprawdzie spadła w morze, ale że owa mis umiała tak dobrze pływać, jak unosić się w powietrzu, więc i w wodzie dała sobie radę i została wyratowana. Dużo jeszcze nazwisk kobiecych w dziedzinie aeronautyki opuszczono tu, z tych jednak, które przytoczono, widać, że kobiety mają odwagę.

Nekrologja.

* **Ks. Jan Gustaw Mianowski**, spowiednik przy kościele N. P. Marji nowej fundacji, zakończył dzisiaj życie o godzinie 11 rano, po dłuższej chorobie na zwapnienie aorty. Mimo dolegliwości odprawiał jeszcze w zeszłym tygodniu Mszę św. w kościele. Zmarły był dawniej proboszczem w Niemirowie w dyecezji łucko-żytomirskiej; urodzony w Bałcie d. 2 maja 1838 r. syn obywatela ziemskiego Józefa i Zuzanny z Rogutskich, emigrował za rządów gubernatora Drentelna, zmuszony prześladowaniami ze strony jego, z powodu wzbraniania się wydawania metryk osobom pragnącym wejść w związki małżeńskie z prawosławnymi i głoszenia zapowiedzi małżeństw mięszanych. Cześć pamięci zacnego kapłana i gorącego patrjoty.

HUMOR.

Pytanie bez odpowiedzi.

Dwaj przyjaciele posprzeczali się pewnego razu z osobą; na zakończenie sprzeczki, nie mogąc snać znaleźć silniejszych argumentów, odezwał się jeden do drugiego:

— Jesteś głupi, mój przyjacielu.

Drugi nie obraził się o to, lecz z najzimniejszą krwią rzekł:

— Powiedz, że jestem głupi — dobrze! Ale powiedz mi, czy dlatego jestem głupi, żem jest twoim przyjacielem, czy też dlatego jestem twoim przyjacielem, żem głupi.

Z teatru krakowskiego.

„Gioconda" d'Annunzia.

Znakomity włoski pisarz, którego powieści pełne zmysłowego ognia i wyrafinowanych subtelności psychologicznych miały do niedawna, dopóki go nie zaćmił Sienkiewicz, olbrzymi międzynarodowy rozgłos, zwłaszcza wśród płci pięknej, — próbował kilka razy sił swoich w dramacie. Powodzenie chwilowe tych utworów zawdzięczał d'Annunzio przedewszystkiem niezrównanej grze pani Duse, która odtwarzała główne postacie kobiece dzieł swego ulubionego autora. Nie mogły jednak te dramaty utrwalić się na scenie, gdyż przy niezwykłych poetycznych pięknościach, — przy wytwornym stylu i wielkiej znajomości miłosnej strony natury kobiecej, brakowało im zupełnie tego, co stanowić będzie zawsze istotną treść scenicznych utworów, t. j. odbicia prawdy życiowej. Miłosna filozofja d'Annunzia ma w jego dramatach doskonałą i bardzo zajmującą ilustrację, niema tam jednak, rzecz dziwna, — porywającej namiętności, tak charakterystycznej w jego powieściach, — a po przez gorące wykrzykniki subtelnych djalogów przebija się pewna nieszczerość, osłabiająca ogólne wrażenie.

Podobnie rzecz się ma z „Giocondą", która jest daleko więcej dziełem literatury, niż natchnienia. Treść dramatu obraca się około konfliktu artystyczno-uczuciowego rzeźbiarza Lucio i jego żony Silvji. Lucio stoi pomiędzy obowiązkiem, łączącym go z żoną, kobietą szlachetną i oddaną mu całem sercem, a głosem namiętności, który go pcha ku pięknej Giocondzie. Ta druga kobieta jest jakby wcieleniem genjuszu sztuki i ratuje od zagłady posąg Lucia. Silvia jednak występuje do walki z Giocondą i w pięknej a bardzo efektownej scenie aktu III usiłuje przy pomocy podstępu ją przekonać, że Lucio już jej nie kocha. Wtedy Gioconda, szarpana bólem i gniewem, rzuca się na posąg Lucia i chce go zniszczyć, ale dzieło męża ocala Silvia kosztem swoich pięknych białych rąk, które padający posąg druzgocze. I niewiele pomaga to poświęcenie, gdyż Lucio, opętany przez demona sztuki, wraca do Giocondy i obok niej tworzy arcydzieła.

Ta osnowa dramatu jest przyodziana w szatę wykwintnej i szlachetnej poezji. Jednakże w djalogach, cokolwiek zadługich, odczuwa się pewną, czysto literacką frazeologję, która miejscami otrzeźwia widza, przypominając mu, że te wszystkie piękne deklamacje są tylko odgłosem myśli autora.

Wykonanie „Giocondy" było bardzo staranne. Na pierwszy plan wysunęła się oczywiście pani Siemaszkowa, która Silvji okazała całą pełnię swego artystycznego temperamentu. Pani Wysocka jest widocznie nabytkiem doskonałym, a w bardzo trudnej roli Giocondy dała dowód prawdziwego uzdolnienia i dużej rutyny.

Zaznaczyć jeszcze należy piękną grę p. Mielewskiego. Mniej nas zadowolnili inni artyści. Wina to jednak może także stylu sztuki, który bardzo trudno uchwycić.

Z literatury, teatru i sztuki.

* (Wystawa prac M. Klingera). W dniu wczorajszym została otwarta w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych wystawa prac Maxa Klingera, urządzona staraniem p. Feliksa Jasieńskiego. W jednym z najbliższych numerów podamy obszerniejsze sprawozdanie o wystawie tej, na którą złożył się cały szereg szychtów artysty, zajmującego dziś wybitne, pierwszorzędne stanowisko nietylko w sztuce niemieckiej, ale i europejskiej wogóle.

* (Nagrody za prace naukowe). Komitet, zarządzający kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowem, imienia J. Mianowskiego, podaje do wiadomości, że z zapisu Jakóba Natansona będą przyznane w r. 1905 dwie nagrody pieniężne.

Jedna nagroda będzie przyznana za najlepszą pracę z dziedziny nauk ścisłych (matematyka, nauki przyrodnicze włącznie z bjologicznemi) ogłoszoną drukiem w języku polskim w latach 1901, 1902, 1903 i 1904; druga za takąż pracę w dziedzinie nauk społecznych, filozoficznych, prawnych, lub t. p.

Zgodnie z ustawą kasy i stosownie do zastrzeżeń, uczynionych przez zapisodawcę, powyższe nagrody mogą być udzielone jedynie poddanym rosyjskim, mieszkańcom Królestwa Polskiego, w Królestwie urodzonym.

Komitet zarządzający kasą własnem staraniem będzie usiłował zebrać dla poddania ocenie prace, ogłoszone drukiem w wymienionym okresie; dla uniknienia jednak możliwych przeoczeń, prosi o składanie prac, o których mowa, w biurze komitetu, lub na ręce jednego z członków komitetu.

* **Ignacy Klemencic**, profesor zwyczajny fizyki doświadczalnej w Uniwersytecie w Innsbrucku, zmarł we wsi swej rodzinnej Treuen, w Krainie, przeżywszy lat 47. Klemencic pisał wiele, zwłaszcza o magnetyzmie i elektryczności.

Jubileusz. W kołach literackich Warszawy obchodzono we czwartek, dnia 12 września 25-letni jubileusz pracy nauczycielskiej znanego pedagoga i zasłużonego historyka literatury p. Edwarda Grabowskiego.

70-letnia rocznica urodzin znanego pisarza niemieckiego Wilhelma Raabe była obchodzona bardzo uroczyście w miejscu jego zamieszkania Brunszwiku. Jubilat został mianowany obywatelem honorowym tego miasta, oraz swego rodzinnego — Eschershausen. Uniwersytet w Getyndze mianował go swym członkiem honorowym. Wielki książę badeński ofiarował mu złoty medal za naukę i sztukę na wstędze orderu Bertolda I-go. Pruskie ministerstwo oświaty zawiadomiło go, że przeznacza dużą sumę na zakup jego „znakomitych" dzieł dla czytelni ludowych.

§ **Tragedja japońska.** Sala Yakko, która w czasie przeszłorocznej wystawy paryskiej dla bywalców teatralnych była *clou* sezonu, a później w Londynie niemałej narobiła wrzawy, wraca do Europy i rozpoczyna sezon w teatrze „Athéné" w Paryżu. Japońska tragiczka wystąpi najpierw w dramacie p. t.: „Gejsza i rycerz". Treść sztuki podobna do „Damy kameljowej". Młody rycerz zakochał się w pięknej mieszkance herbaciarni, a urocza Gejsza jest mu wzajemna. Narzeczona rycerza knuje intrygę przeciw dziewczynie z herbaciarni, która umiera. Bohaterka drugiej tragedji „Keza" jestto szlachetna dziewica, porwana przez rozbójników, a ocalona przez młodego oficera Morito. Jako nagrodę za czyn szlachetny, matka wybawionej przyrzeka mu rękę córki. Po powrocie jednak z wojennej wyprawy, rycerz ujrzał kochankę żoną innego. Pała przeto zemstą ku matce, którą postanawia zamordować. Dla ocalenia życia matki, Keza przyrzeka być jego żoną, jeżeli on męża zabije. Ale Keza kocha męża: pod błahym więc pozorem oddala go z domu, a sama kładzie się do jego łoża, w którem dusi ją Morito. Nieszczęsny kochanek, spostrzegłszy swoją omyłkę zabija się oszalały z rozpaczy. Obie tragedje napisane zostały 700 lat przed Nar. Chr.

Ostatnie wiadomości.

Paryż: Wobec oskarżeń, jakoby w sporze francusko tureckim, dyplomacja angielska grała rolę podwójną, ambasador Constans oświadczył przedstawicielom prasy, że postawa dyplomacji europejskiej w Konstantynopolu była, jak najpoprawniejszą. Że Wysoka Porta działała tak, a nie inaczej, wynika przedewszystkiem z tradycyj dyplomacji tureckiej; powtóre z przyczyn, że suma w grze będąca, jest dosyć wysoką; po trzecie, że był to właściwie dług prywatny sułtana Murada, zamieniony następnie na dług skarbu tureckiego.

Konstantynopol: Koła rządowe tureckie oświadczają, że projekt autonomji albańsko-macedońskiej, ogłoszony przed paru dniami przez „Köln. Ztg.", był już oddawna im znany. Nie przywiązywały one do niego i nie przywiązują żadnego znaczenia, ponieważ ów projekt jest wypracowaniem szkolnem małej grupy, przebywającej za granicą, i nie wywierającej żadnego wpływu na masę ludności w Albanji i w Macedonji.

Londyn: „Modern Society" donosi, że cesarzowa Fryderykowa zapisała swemu marszałkowi, baronowi von Seckendorff sumę trzech miljonów marek.

Sofja: Komisja, naznaczona przez ministra sprawiedliwości, rozpoczyna w tych dniach śledztwo przeciwko byłym ministrom, oddanym pod sąd.

Paryż: Minister Delcassé celem wywarcia należytej presji na Turcję, chce poruszyć sprawę armeńską. Przyjął on w sobotę dziennikarza Piotra Quillarda, wydawcę czasopisma „Pro Armenia", który wręczył mu program reform dla prowincyj Armenji tureckiej.

Berlin: „Köln. Ztg." oświadcza półoficjalnie, że powtórnego wyboru Kauffmanna na drugiego burmistrza miasta Berlina, cesarz nie zatwierdzi; przeciwnie, rząd przedłoży sejmowi pruskiemu projekt, by pierwszy i drugi burmistrz miasta Berlina, byli mianowani w przyszłości przez rząd, rada miejska będzie miała tylko prawo wyboru swego przewodniczącego.

Berlin: Wilhelm II powitał bardzo uprzejmie księcia Czuna, który przybył na manewry w Prusach Zachodnich.

Nowi kardynałowie.

Rzym: Dnia 27 listopada odbędzie się konsystorz papieski, na którym nuncjusz wiedeński, arcybiskup ks. Taliani, jakoteż książę arcybiskup ołomuniecki, dr. ks. Kohn, otrzymają kapelusze kardynalskie.

Proces przeciw biskupom.

Rzym: Gabinet Zanardellego zastanawia się, czy nie należałoby wytoczyć procesu karnego biskupom z Livorno i Ruvo za ich mowy, wygłoszone na procesie katolickim w Tarencie. Na razie wysłał rząd do Tarentu dwóch komisarzy nadzwyczajnych, celem przeprowadzenia śledztwa.

Poczty europejskie w Turcji.

Konstantynopol: Porta rozesłała gabinetom za pośrednictwem swych ambasadorów, obszerny memorjał, domagający się zniesienia poczt obcych w Turcji. Autorem tego memorjału jest najwybitniejszy prawnik tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych, radca Gabrjel effendi Nuradungkien.

Wiedeń: „Polit. Corresp." oświadcza, że memorjał turecki, domagający się zniesienia poczt europejskich w Turcji, nie osiągnie celu. Konieczności istnienia poczt europejskich w Turcji najlepiej dowodzą nadużycia i kradzieże, popełniane codziennie na pocztach tureckich.

Dwa telegramy.

Berlin: Cesarz Wilhelm II. i hr. Bülow podziękowali telegraficznie w wyrazach bardzo serdecznych członkom wiecu niemieckiego w Grudziądzu, za depesze wysłane pod ich adresem.

Powrót z Chin.

Berlin: Wśród wojsk niemieckich wracających z Chin, panuje wiele chorób zakaźnych. Skutkiem czego będą one odosobnione w barakach na Luneburger Haide.

Odessa-Hamburg.

Berlin: Od 14 października będą krążyły pociągi bezpośrednie pospieszne pomiędzy Odessą i Hamburgiem via Kraków, Wrocław, Berlin. Przesiadać się będą podróżni tylko raz jeden w Wołoczyskach.

Książę Henryk.

Berlin: Książę Henryk, brat cesarski, został mianowany admirałem.

Spisek przeciw sułtanowi.

Ateny: Dziennik „Skrip" otrzymał wiadomość z Konstantynopola, że odkryto tam spisek armeński na życie sułtana. Mieli oni wysadzić w powietrze pałac sułtański w dzień rocznicy wstąpienia na tron. Uwięziono bardzo wielu Armeńczyków.

Reformy chińskie.

Londyn: Cesarz chiński wydał dwa edykty: pierwszy z nich raz na zawsze zakazuje sprzedaży i kupowania posad urzędniczych; drugi nakazuje wicekrólom, by każdy w swej prowincji założył nowoczesną szkołę oficerską.

Li-Hung-Czang.

Londyn: „Daily Express" donosi, że Li-Hung-Czang poważnie zachorował, donosi przecież, że pod tą chorobą kryje się, być może, podstęp, by się uchronić od odpowiedzialności za podpisanie kontraktu niekorzystnego dla Chin.

P. Kłobukowski posłem Francji w Siamie.

Paryż: W kołach kolonialnych francuskich — pisze wiedeńska „Polit. Corresp." — przywiązują wielkie nadzieje do działalności nowego przedstawiciela rzeczypospolitej francuskiej w Siamie, p. Kłobukowskiego, który niedawno objął urząd.

P. Kłobukowski jest niezmiernie dobrze przygotowanym do pełnienia nowych obowiązków. Gruntowny znawca Indo-Chin, Japonji i Indyj; wybornie poinformowany o stosunkach między rządem anglo-indyjskim a Birmą, Siamem i Chinami.

W Paryżu są przekonani, że dzięki zabiegom p. Kłobukowskiego poprawi się znacznie stosunek Francji z Siamem. Od lat szesnastu nie brakowało sporów między obu państwami; te spory zaostrzyły się w ciągu ostatnich lat siedmiu, pomimo podróży króla siamskiego do Paryża i bytności jenerała gubernatora Indo-Chin w Bangkoku. Rząd francuski chce położyć kres owemu nieporozumieniu, celem zaprowadzenia traktatu z 1893 r. Sądzi on, że p. Kłobukowski jest osobistością zupełnie odpowiednią, by taki cel osiągnąć.

Faik basza.

Konstantynopol: Sąd wojenny ministerjum marynarki na wniosek ministra, admirała Hassana Husniego baszy uznał, że Faik basza, szef szef sztabu jeneralnego marynarki, wyjeżdżając potajemnie za granicę, dopuścił się dezercji. Ponieważ atoli dopuścił się tego przestępstwa w celach leczniczych, przeto skazano go tylko na przymusową dymisję z połową emerytury.

Włochy w Chinach.

Rzym: Minister spraw zagranicznych, Prinetti, ogłosił zbiór dokumentów dyplomatycznych, oświetlających udział Włoch w wyprawie do Chin. Ów zbiór, zwany Księgą Zieloną, rozdano członkom Izby i senatu.

Stefanja hrabina Lonyay.

Wiedeń: Cesarz Franciszek Józef ofiarował Stefanji hrabinie Lonyay zamek koronny Hetzendorf w Wiedniu na stałą rezydencję. Z tą nowiną łączą się pogłoski, że hrabina Lonyay rozłącza się z mężem z racji niezgodności charakterów.

Rzeź Armeńczyków.

Wiedeń: „Polit. Corresp." potwierdza pogłoski o rzezi Armeńczyków w Muszu. Krwawe te wypadki zaszły pod koniec sierpnia. Podobna katastrofa rozegrała się również w Sassunie. Minister wojny polecił komendantowi czwartego korpusu w Erzinghiam, marszałkowi Zeki-baszy, wysłać do Muszu ośm batalionów piechoty.

Khedyw.

Konstantynopol: Stosunki osobiste khedywa Abhaza-baszy z sułtanem znacznie się pogorszyły. Sułtan jest niezadowolony, że wicekról daje schronienie w Egipcie licznym młodoturkom. Khedyw już pojutrze opuszcza Konstantynopol.

Ruch wszechmuzułmański.

Bruksela: Muzułmanie na Borneo, Jawie i Samatrze złożyli znaczne składki na budowę drogi żelaznej do Mekki i wysłali adres wiernopoddańczy do sułtana. Rząd holenderski zapewnia, że w tej manipulacji nie widzi żadnego objawu nielojalności politycznej, ponieważ ów krok podyktowały wyłącznie pobudki religijne.

Król włoski.

Rzym: Dzienniki zaznaczają wzrost popularności króla Wiktora Emanuela III. W Cuneo z okazji wielkich manewrów ludność całej okolicy urządziła królowi i królowej entuzjastyczne przyjęcie.

TELEGRAMY.

Nowy Sącz: W dniu wczorajszym przybył tu minister kolei Wittek na obchód uroczysty dwudziesto-pięcioletniego jubileuszu kolei tarnowsko-leluchowskiej. P. ministrowi towarzyszyli szef sekcji Haberer, p. dyrektor Horoszkiewicz i p. wicedyrektor Szukiewicz. Na dworcu bogato udekorowanym przyjeżdżających gości serdecznie powitali naczelnik stacji, starosta, burmistrz, oraz tłumy zebranej publiczności. Po wysłuchaniu mszy w kaplicy kolejowej p. minister i osoby mu towarzyszące zwiedzili kolonję kolejową, warsztaty i oglądali urządzenia stacyjne. O godzinie pierwszej po południu zebrano się w restauracyjnej sali kolejowej na śniadanie, przy którem pierwszy toast wzniósł dyrektor Horoszkiewicz na cześć cesarza. Minister Wittek pił za pomyślność budujących się kolei, kolei jubileuszowej i jej kierowników. Starszy inspektor ruchu Abderman wzniósł toast p. ministra Witteka, naczelnik wydziału dr Wróbel na zdrowie pracowników kolejowych, p. Haberer na solidarność kolejarzy. Zakończył przemówienia p. Szukiewicz toastem: „kochajmy się".

O godzinie trzeciej po południu minister Wittek wyjechał na wizytację linji Sącz-Orlo. Wieczorem przybył do Zakopanego.

Podczas śniadania na stacji w Nowym Sączu nadeszło wiele telegramów.

Lwów: Odbędzie się tu 24 b. m. zgromadzenie publiczne, na którem stanie nowoobrany poseł Jakób Bojko.

Sanok: Wszyscy oskarżeni w procesie o zajście w Monasterzu zostali jednogłośnym werdyktem sądu od odpowiedzialności uwolnieni.

Paryż: Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf przybył do Paryża.

Ateny: Miasto przyjmuje uroczyście studentów rumuńskich, którzy przyjechali tu w odwiedziny. Prasa grecka wysoko podnosi znaczenie polityczne tych odwiedzin.

Następca Mac-Kinleya.

Buffalo: Wiceprezydent Roosevelt, zawezwany do złożenia przysięgi przez sekretarza wojennego Stanów, Root'a, odpowiedział: W tej chwili gotów jestem stosownie do żądania pańskiego złożyć przysięgę. Pragnę teraz w chwili ciężkiego smutku, gdy naród poniósł tak wielką stratę, oświadczyć, iż jedynym moim celem powinno być niezmienne prowadzenie tej polityki, którą Mac-Kinley rozpoczął dla spokoju, pomyślności i czci naszego ukochanego kraju.

Wiceprezydent Roosevelt, po złożeniu przysięgi, wyraził życzenie, aby wszyscy ministrowie tymczasowo przynajmniej zatrzymali swe teki. Ministrowie zastosowali się do życzenia Roosevelta.

Kongres nie zbierze się teraz na sesję.

Buffalo: Zwłoki zmarłego prezydenta Mac-Kinleya pozostaną w Buffalo aż do wieczoru dnia dzisiejszego.

Buffalo: Sprawozdanie lekarzy z przedsięwziętej onegdaj sekcji zwłok Mac-Kinleya, brzmi: Kula, która trafiła prezydenta w piersi, nie przebiła skóry i sprawiła lekkie zranienie. Druga kula jednak przeszła przez obie ściany żołądka. Oba otwory były po brzegach zakażone. Kula przeszedłszy przez żołądek, posunęła się ku tylnej ścianie i naruszyła górną część nerek. Kuli dotychczas nie znaleziono. Nie znaleziono jednak śladów zapalenia błony brzusznej lub innej jakiejś choroby organów wewnętrznych. Śmierć była wynikiem zakażenia, które powstało w żołądku, a następnie przeniosło się na tkaninę kanału końcowego.

NADESŁANE.

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierową **farbę** najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użycia, wysycha pod gwarancją w przeciągu sześciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy L. Marx, Gaaden, nadaje farbie połysk za jednem pociągnięciem
Farby olejne do podłóg
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek

Farbę spirytusowo-lakierową firmy Christof Schramm w Wiedniu, wysycha w przeciągu jednej godziny
Farby olejne do użytku gotowe, w różnych kolorach
Farby i lakiery do drzwi i okien

Lakier do tablic szkolnych

polecają po cenach najumiarkowańszych
REIM i SPÓŁKA
KRAKÓW
Rynek 37, Linia A—B

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie — **Chodniki** z Linoleum, ceratowe i kokosowe — **Rogóżki** kokosowe, żelazne i szczotkowe — **Ceraty** na meble i stoły

Szczotki i **Pendzle** do czyszczenia mebli
Szczotki do froterowania podłóg
Szczotki do zamiatania
Szczotki do szurowania
Trzepaczki trzcinowe
Pióropusze do kurzu
Szczotki i **Aparaty** do czyszcz. dywanów

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych
Artykuły do prania
Materyały do świecenia
Artykuły hygieniczne
Farby do farbowania różnych materyj
Papiery transparentowe

Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien 2102
Środki desinfekcyjne — **Środki owadogubne**

LINOLEUM, CERATY i CHODNIKI.

Dzwonek Częstochowski

pismo miesięczne ilustrowane, wychodzi od 1 lipca 1901 r. pod redakcją

ks. Józefa Adamczyka.

Prenumerata roczna w Krakowie wynosi 12 koron, półrocznie 6 koron. 2104

Prenumeratę przyjmuje skład główny na Galicję, Wielkopolskę i na Prusy Zachodnie

księgarnia katolicka Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

Rynek główny 30, telefonu Nr. 418.

Nowości księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

Rynek Nr. 17.—Telefon Nr. 452.

Rydel Lucyan. **Poezye.** Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 2·—
Tetmajer Kaz. Przerwa. **Hasła.** Zbiór poezyj, niedozwolonych przez cenzurę rosyjską . . . . Złr.—·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·20 „
Żuławski Jerzy. **Poezye I.** Wydanie II z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . Złr. 1·30 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·80 „
Bieder Edmund. **Poezye. Serya I.** Z rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·30 ct.
Mazanowski Mikołaj i Antoni. **Podręcznik do dziejów literatury polskiej.** Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . Złr. 1·90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2402 7 0

Zgubiono

dnia 14 b. m. między 6 a 7 wieczorem przy Sukiennicach, naprzeciwko ul. św. Jana **kopertę białą** zawierającą dwa rysunki herbu (jeden kolorowany a drugi atramentem rysowany.) Łaskawy znalazca zechce oddać takowe za sutem wynagrodzeniem na ulicę Sławkowską L. 32 I piętro. 6 1 3

6 POKOI

pokój dla sług, przedpokój i kuchnia na 1 p. z balkonem i wodociągiem, przy ul. Starowiślnej L. 8, są do odstąpienia. Rocznie 700 złr. Bliższa wiadomość przy ul. Pańskiej L. 9, II p. z frontu (Jeden pokój może być odnajęty) 3 1 4

Pomieszkanie do wynajęcia od 1-go października 3 pokoje, przedpokój i kuchnia. Ulica Czarnowiejska Nr. 1, I piętro. 2447 1 3



Największy Skład

Maszyn do szycia i haftu „SINGERA“

Kraków, Rynek gł. Nr. 18

POLECA

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych
i wszelkiego szycia maszynowego. 2115

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

Tutki Hygieniczne

nieklejone watą — znane z dobroci

poleca własnego wyrobu

M. ROJKOWSKA, Nowy Sącz (Dworzec)

pudełko 100 sztuk 10 ct., bez waty 9 ct.

Zamawiającym 6 do 7 tysięcy, przesyłam odwrotną pocztą za zaliczką opłatnie. — Odsprzedającym stosowny rabat. 2366 4 0



Poleca się Szan. Publiczności przebywającej na letniem mieszkaniu

„Kuchnie naftowe“

R. Ditmara **szybko gotujące** (cały obiad), jakoteż na dnie chłodniejsze:

„piecyki naftowe“

bez rur i komina „Calorifère Ditmar“ **do ogrzewania mieszkań.** 1504

Skład w Krakowie, Rynek 13. R. Ditmar.

Magazyn mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

STANISŁAW STACHOWSKI

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych. Portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry. Pledy do podróży, poduszki, makaty francuskie, storydo okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne.

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnych skromnych umeblowań, — jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materacy, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyj. 2345 3 10

Obicia pokojowe (tapety)

listwy i sztukaterye sufitowe

NOWOŚCI W STYLU SECESYI

przeszło 1000 wzorów na składzie, od **15** ct. rulon wzwyż, poleca handel pod firmą

Z. KUTRZEBA przedtem Kutrzeba & Murczyński

Kraków, ulica Wiślna Nr. 11. 1296 37 40

WZORY TAPET NA PROWINCYĘ WYSYŁA SIĘ ODWROTNIE.

Apteka realna

W KRAKOWIE

do sprzedania. Zgłoszenia pod lit.: „M. M.“ przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ 1 1 0

Do handlu korzennego

potrzebny jest chłopiec do praktyki, wyżej 14 lat. Zgłoszenia przyjmuje Józef Krafczyński, Nowy Sącz ul. Lwowska. 4 1 1

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 2103

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

ZAKŁAD kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie

posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.

Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincji 2118 48 0

według własnych lub dostarczonych rysunków.

Maść aptekarza Thierrego



z zieloną marką ochronną „Zakonnica“ w 12 małych, albo w 6 flaszkach podwójnej wielkości K. 4, wolne od porta

A. Thierrego centyfoliowa maść do ran

2 słoiki K. 3·50, wolne od porta, za gotówkę.

A. Thierrego apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie
koło Robitsch-Sauerbrunn.

Wiedeń: Skład centralny apteka C. Brady, Fleischmarkt I
Budapeszt: Apteka J. v. Töröka i Dra Eggera.
Agram: u aptekarza S. Mittelbacha. 1823

Pojedynczo do nabycia we wszystkich aptekach.

Innych składów w Krakowie nie mamy.



Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają sie najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego**, oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 1617

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

UWAGA: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.